Nr. 124. We Lwowie Niedziela dnia 5. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Agliardi — Banffy — Kalnoky.

Lwów 4. maja.

Jeżeli przemówienie Banffy'ego, na temat podróży nuncjusza Agliardi'ego po Węgrzech, wywołało nie małe wrażenie, to zaiste niebywałą sensację wywołać musi komunikat *Polit. Corresp.* wymnierzony przeciw Banffy'emu, o którym doniosła nam dzisiejsza poranna depesza.

Znając krewkość węgierską, niepodobna wątpić, że komunikat ów, pochodzący z inspiracji Kalnoky'ego a uderzający bezprzykładnie ostrym i bezwzględnym tonem — musi wywołać konflikt między Węgrami, a ministrem spraw we wnętrznych, a kto wie, czy w obec niepewnej sytuacji parlamentarnej w Austrji i na wewnętrzne stosunki tej połowy monarchji nie wywrze decydującego wpływu. Uważamy więc za stosowne przypomnieć pokrótce całą sprawę, ażeby tem jaśniej wykazać jej konsekwencje.

Nuncjusz Agliardi za poprzedniem uwiadomieniem Banffy'ego przybył na Węgry, ażeby zetknąć się z episkopatem węgierskim i omówić stan rzeczy, wytworzony ustawami antikościelnemi.

Wizyta jego miała prawie zupełnie prywatną cechę i nuncjusz z całą starannością unikał mięszania się w sprawy węgierskie wewnętrzne. Każdy, kto czytał jego przemówienia, przyznać musi, że nuncjusz Agliardi zachowywał się z wszelką rezerwą, z większą nawet, aniżeli tego wymagać było można po dostojniku kościelnym. Ze napominając do zgody i miłości ojczyzny, zachęcał do silnego wytrwania w wierze, że przyjmował u siebie członków obozu katolickiego — tego pono nikt za złe mu mieć nie może: było to zupełnie naturalne, zwłaszcza, że równocześnie składał wizyty dostojnikom rządowym, jak Banffy'emu, ministrowi Wlassiczowi i innym...

Ale drażliwość żydowsko-liberalna jest bezgraniczna: sam fakt zejścia się nuncjusza z hr. Z[illegible] i Szechenyim wywołał olbrzymią wrzawę, a [illegible] faktycznie nie było powodu do kroków dyplomatycznych, zmuszono Banffy'ego do interwencji. Wówczas Banffy odniósł się do Kalnoky'ego z prośbą o interwencję w Rzymie, a równocześnie wystąpił ze znaną enuncjacją w sejmie węgierskim. Zaznaczył on tam — ku niemałemu oburzeniu stronnictwa katolickiego, że ze względu na okoliczności, wśród których nuncjusz wygłasza swe przemowy, tudzież ze względu na osoby, które przyjmował, wyniósł „wrażenie“ jakoby nuncjusz przekroczył był „granice zakreślone reprezentantowi obcego mocarstwa.“

Gdy Banffy wygłosił to oświadczenie, sądzono ze słów jego powszechnie, że osiągnął on w tej mierze zupełne porozumienie z Kalnokym, u którego poprzednio bawił we Wiedniu — tymczasem z wczorajszego komunikatu wynika, że Kalnoky nietylko nie zgodził się z tą mową, ale ją wręcz i bezwzględnie potępia. Co większa, komunikat *Polit. Corresp.* nietylko zarzuca Banffy'emu, że we wielu szczegółach minął się z prawdą, ale wyraźnie zaznacza, że oświadczenie to nie jest zgodnem z zapatrywaniami ministra spraw zewnętrznych, a tyczy się to tak dobrze motywów, jak konkluzji. Komunikat *Pol. Corresp.* w niedwuznaczny sposób wyraża zdziwienie „zkąd Banffy otrzymał upoważnienie do przemówienia w tak stanowczy sposób, iż wspólny minister spraw zagranicznych zajął to samo stanowisko, jakie zajmuje rząd węgierski.“ Nietylko jednak na zaprzeczeniu polega ostrość, a prawie szorstkość komunikatu, ale także na formie, w jakiej Banffyemu zrobiono uwagę „o jego nieobeznaniu się ze stosunkami dyplomatycznemi, co jest zapewne powodem, że prezydent ministrów na własną odpowiedzialność i bez względu na przyjazne węzły, łączące Austrję ze stolicą św. Piotra, wydał jakby okrzyk wojenny w sejmie“...

Jak na skarcenie ministra — to wcale dosyć!

Rzecz prosta, że komunikat ten stworzył sytuację bez wyjścia, a raczej z koniecznem wyjściem, przynajmniej dla jednego z interesowanych. Jak nam doniosła depesza poranna, wywołała enuncjacja ta w Węgrzech hałas szalony: dzienniki węgierskie domagają się zadosyćuczynienia — co najmniej w formie dymisji Kalnokyego. Rozeszła się też pogłoska, że Kalnoky i Banffy podali się do dymisji — dotychczas jednak pogłosce tej brak realnej podstawy. W każdym razie jednak pomiędzy Węgrami a ministrem wspólnym dla spraw zewnętrznych zanosi się na zatarg, którego ustąpienie samego Banffyego nie rozwiąże.

Przesilenie w Niemczech.

Lwów 4. maja.

Nad Sprewą zanosi się na przesilenie. Takie przynajmniej obiegają pogłoski. Ze strony półurzędowej zapewniają wprawdzie, że wszystkie tego rodzaju złowrogie wieści zawdzięczają swoje powstanie rozgorączkowanej fantazji korespondentów dziennikarskich, ale znamy się chyba od dawna na wartości tego rodzaju zapewnień urzędowych. Stare przysłowie niemieckie powiada, że gdzie dym widać tam musi być i ogień, a doprawdy trudno zrozumieć, jaki korespondenci dziennikarscy, choćby o najbujniejszej fantazji, mogą mieć interes w malowaniu djabła na ścianie i w wywoływaniu strachów, i dlaczego miałoby im zależeć na wywoływaniu przesilenia kanclerskiego. Ze stanowiska dziennikarskiego książę Hohenlohe wcale nie jest najgorszym kanclerzem i umie on cenić znaczenie i doniosłość prasy. Dlaczegoż więc korespondenci mieliby sobie życzyć innego kanclerza?

Źródło pogłosek o przesileniu mieści się zatem gdzieindziej, a szukać go należy przedewszystkiem w sytuacji wytworzonej projektami antiprzewrotowemi, losy których mają się wnet rozstrzygnąć, a wiadomo, że od miesięcy namiętna w Niemczech toczy się o nie walka.

Że same ustawy antiprzewrotowe są w najwyższym stopniu reakcyjne, że zatem zapasy są uzasadnione, to kwestji nie ulega. Ale treść ustaw rzeczonych i ich poszczególne postanowienia nie wyczerpuje jeszcze treści walki. Toczy się ona bowiem o wpływ liberalny i konserwatywny na politykę niemiecką wogóle i dlatego jest ona tak namiętną i tak zajadłą. Dzieje powstania ustaw antiprzewrotowych są znane. Po zamachach anarchistycznych we Francji, wydano w Niemczech hasło do międzynarodowej ochrony przeciw dynamitowej propagandzie czynu, a przystąpiono do urzeczywistnienia myśli, gdy Carnot padł z ręki skrytobójczej. Przekonano się jednak wnet, że wskutek oporu Anglji do zgody międzynarodowej nie przyjdzie. Wtedy zdecydowano się zająć się bezpieczeństwem we własnym domu i stworzyć ustawę dla zwalczania domowego przewrotu. Przedłożenie powstałe było jednak raczej wszystkiem innem, niżeli środkiem do zwalczenia anarchji. Posiadało ono bowiem wszystkie znamiona politycznej ustawy wyjątkowej, skierowanej ku ograniczeniu swobód politycznych i społecznych narodu. Socjalni demokraci śmiali się z ustawy, bo przebyli już w Niemczech rzeczy znacznie gorsze i byli zresztą znakomicie zorganizowani do walki, wynikającej z nowej ustawy, śmiali się jednak także dlatego, że społeczeństwo burżoazyjne i kapitalistyczne uczuje na własnem ciele cięgi rózg, tak chętnie dostarczonych swojego czasu przy stworzeniu ustaw wyjątkowych przeciw propagandzie robotniczej.

W ten sposób zatem powstała ustawa antiprzewrotowa jest z góry chybiona, bo w Niemczech faktycznie nie istnieją anarchiści, a ostrza jej zwracają się przeciw tym sferom społecznym, które wrzekomo chciano bronić przeciw anarchistom.

W Niemczech przyjęto projekt uczuciami dzielonemi i mięszanemi i nie wątpiono o tem, że należy go zniszczyć w parlamencie, albo po za parlamentem. Obrady komisyjne zrazu nie zapowiadały nic dobrego i zrodziły przekonanie, że w sferach decydujących wczas jeszcze się opamiętają. Ale sytuacja wnet się zmieniła i do tej pory ciągłym ulega zmianom — dzięki konserwatystom. W ostatnich czasach wiele oni ponieśli porażek. Spotykała ich często niełaska monarsza, a w parlamencie wnioski ich padały. Ustawy antiprzewrotowe wydawały im się korzystną sposobnością do odzyskania utraconego stanowiska i okazania tym, których to obchodzi, że oni właściwie są główną podporą państwa i tronu. Stronnictwa liberalne są przeciwne ustawie, *ergo* konserwatyści popierają ją z całych sił, godzą się się na najdalej idące obostrzenia, byle tylko wyprzeć liberałów z dotychczasowego stanowiska, zbyt bliskiego korony i rządu. Losy samej ustawy są dla konserwatywnych junkrów pruskich obojętne, bo — bez względu na to, czy ustawa zostanie przyjęta, czy odrzucona — musi nastąpić zmiana stosunków parlamentarnych, zmiana, z której li konserwatyści spodziewają się korzyści. Jeżeli ustawa zostanie przyjętą, wówczas liberały są na głowę pobici i muszą wskutek tego stanąć odpornie ramię do ramienia z wolnomyślnymi i ze socjalną demokracją; jeżeli zaś ustawa zostanie odrzuconą, wówczas parlament musi być rozwiązany, a nowe wybory mają jeno wówczas sens, jeżeli wprzód nastąpi porozumienie między rządem a konserwatystami. To jest rachuba konserwatystów, a ich przyjaciele w łonie rządu pomagają im z całych sił. Jasnem stanowisko rządu nie jest. Przeciwnie, jest ono chwiejne i dwuznaczne, zwłaszcza od chwili, gdy komisja ostateczne swoje powzięła uchwały. Brak widocznie Niemcom w tej chwili męża stanu, któryby dość posiadał stanowczości, aby doprowadzić ewentualnie do konfliktu. Dlatego nie jest bynajmniej wykluczoną możliwość — niespodzianek. Na takim gruncie muszą bujnie powstawać pogłoski o przesileniu.

Projekt założenia nowego sądu obwodowego.

Wskutek wniesionych petycyj polecił sejm wydziałowi krajowemu w roku 1894, ażeby co do wyboru najwłaściwszej miejscowości na siedzibę nowego sądu obwodowego dla północno-wschodniej części kraju, pomiędzy Wisłą i Sanem, uzupełnił badania i odpowiedni wniosek sejmowi przedstawił.

W wykonaniu tego polecenia wydział krajowy wydał odpowiednie zarządzenia do reprezentacyj powiatowych w Tarnobrzegu, Mielcu, Kolbuszowie i Nisku, wzywając je, ażeby ze względu na interes, jaki sprawa ta przedstawia dla tych powiatów, — zechciały przedewszystkiem same między sobą się porozumieć i ostatecznie zgodziły się na wybór najodpowiedniejszego miejsca na siedzibę przyszłego sądu obwodowego w tej części kraju.

Porozumienie to dotychczas nie nastąpiło. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu sprosił delegatów interesowanych reprezentacyj powiatowych na konferencję do Tarnobrzegu — wynik był jednakowoż taki, że każda z wymienionych reprezentacyj powiatowych, nie wyłączając tarnobrzeskiej, stanowczo żądała utworzenia sądu kolegjalnego w swojej miejscowości, wobec czego sprawa ani na krok naprzód nie postąpiła.

Wobec takiego stanu rzeczy wydział krajowy oznajmił tym reprezentacjom powiatowym, że nie może poprzeć wobec sejmu sprawy ustanowienia sądu kolegjalnego między Wisłą i Sanem. Reprezentacje pomienione zdają się być zadowolone z tej decyzji wydziału krajowego, gdyż mimo, że od dnia decyzji upłynęło już kilka miesięcy czasu, nie wniosły one ani do sejmu, ani do wydziału krajowego żadnego przedstawienia w tej sprawie. W niniejszym wypadku zatem rzecz sama, zasługująca na poparcie, musiała uledz sprzecznym interesom partykularnym.

Korespondencje.

Bukareszt 30. kwietnia.

(Secesja w rumuńskim parlamencie).

Consumatum est! Ostatnie i najjaskrawsze głupstwo, jakie popełnionem zostało od czasu ustąpienia Jana Bratianu, skutkiem błędów przewrotnej i coraz niżej upadającej polityki stronnictwa narodowo-liberalnego — stało się faktem wczoraj dzięki secesji tego stronnictwa z parlamentu. Zapowiadano je wprawdzie od dłuższego już czasu na wypadek przyjęcia ustawy górniczej, uważano jednak za rzecz wprost nieprawdopodobną, by partja narodowo-liberalna, mająca za sobą bądź co bądź piękną przeszłość, chciała dopuścić się politycznego samobójstwa przez złożenie mandatów. Ale rzecz to zwykła, że kto straci wiarę w potrzebę swej egzystencji, dla tego życie przestaje być miłe.

Wspomniana partja zatruła je sobie własną nietaktownością. Na zewnątrz wmięszała się najniepotrzebniej w agitacje siedmiogrodzkie, wewnątrz zaś poszła drogą ulicznych demonstracyj i podburzania, a w niebezpieczną tę zabawę wciągnęła także młodzież uniwersytecką. Całą resztę pozostałego wpływu postawiwszy na jedną kartę na agitację przeciw Carpa projektowi do ustawy i wyczerpawszy ostatek sił swych na agitację w prasie, mityngach, parlamencie — sama wpędziła siebie w położenie bez wyjścia. Liberalni narodowcy sądzili zrazu, że uda im się podburzyć masy przez rozpuszczenie tendencyjnej pogłoski, że minister domenów p. Carp chce za pomocą ustawy górniczej wydać większą posiadłość rumuńską obcokrajowcom, ale tłum nie reagował, nie dał się nakłonić do manifestacyj przeciwko przedłożeniu rządowemu. Nie rozgrzały ogółu jaskrawe tyrady o inwazji rudowłosych barbarzyńców. Z drugiej strony rząd i jego stronnicy nie dali się wyprowadzić w pole i nie dopuścili, by ustawa górnicza stała się punktem wyjścia dla sporu, zagrażającego kompromisowi rządu z konserwatywnymi junimistami. Stało się przeciwnie. Frenetyczne oklaski, jakiemi przyjęte, zostały właśnie te miejsca wielkiej mowy ministra domenów w ubiegły piątek, w której minister podniósł dokonane pod egidą premiera L. Catargiu, złączenie patrjotycznych tradycyj z wymaganiem czasu, jako fundament teraźniejszego gabinetu — musiały u politycznych przeciwników ministerstwa Catargiu Carp wzbudzić przekonanie, że z junimistyczno konserwatywnym programem kompromisowym ze stycznia 1891 roku prawdopodobnie i po nowych wyborach we wrześniu r. b. liczyć się będzie trzeba. Po wspomnianej mowie przyjęto jak wiadomo, ustawę górniczą 77 głosami przeciwko 29 jako przedmiot specjalnej debaty. Tak więc wszelkie wysiłki opozycji zostały w puch rozbite i zaraz nazajutrz oznajmiono izbie, że narodowo-liberalni jej i senatu członkowie złożyli mandaty.

Jeszcze większą, niż sam fakt secesji, sensację wywołały podane jej motywa. Dokument ten odczytany w senacie przez D. Sturdzę, w izbie przez C. Stoicescu, opiera się na słusznej zresztą zasadzie, że istnienie i pomyślny rozwój państw zawisł od poszanowania prawa; że gdzie prawo nie doznaje czci należnej, zapanować musi tam anarchja. Dalsze jednak wywody są tem śmieszniejsze i niedorzeczniejsze, iż ani Sturdza, ani Stoicescu, jako ludzie inteligentni, sami nie mogli dać wiary tym frazesom, w zupełnej pozostającym sprzeczności z realną prawdą. Podniesiono tam bowiem, że w ostatnich czasach usiłowano Rumunję sterroryzować, co tylko źródłem udręczeń stać się mogło i rzeczywiście stało się. Mniejszość parlamentarna napróżno walczyła przeciwko tej do bezrządu prowadzącej tendencji i uważała ustawę górniczą, która poprostu depce nogami konstytucję, za prowokację ze strony autokratycznego systemu. Skoro jednak owa ustawa mimo to przyjętą została przez większość izby i senatu, stało się dla mniejszości rzeczą niemożliwą, dalej oddawać się wspólnej pracy z przeciwnikami, jakoż pragnąc w obliczu całego kraju zaprotestować, złożyła swe mandaty.

Zarzut, podniesiony przez narodowych liberałów, jakoby ustawa górnicza była pogwałceniem konstytucji, odnosi się do ustępu, przenoszącego prawo eksploatacji kopalń na obcych przedsiębiorców na okres lat 75. Pomijając już, że — jak podczas rozpraw podniesiono — prawo eksploatacji nie ma nic wspólnego z prawem posiadania — zapomnieli jednak oponenci, że za ich rządów uchwalono ustawę, oddającą obcym państwowe grunta na lat 99 w użytkowanie dla celów przemysłowych! Usiłowanie więc narodowo-liberalnej opozycji, by ustąpienie swe z parlamentu motywować rzekomem naruszeniem konstytucji przez ustawę górniczą, przedstawia się jako eksperyment całkiem niedały. Rzeczywistej przyczyny szukać trzeba gdzieindziej. Kto wie nawet, czy secesja nie nastąpiła dla tego jedynie, by partja narodowo liberalna mogła tem swobodniej krecią swą robotę prowadzić dalej po za obrębem parlamentu. Że zaś w tym zakresie nie brak narodowym liberałom pewnego sprytu, dowiedli oni niejednokrotnie. Lecz i rząd ze swej strony wykazał, że zupełnie dorósł do swego zadania, że umie utrzymać spokój na wewnątrz i dobre stosunki z potencjami zewnętrznemi, jest więc nadzieja, że narodowym liberałom nie uda się przenieść, jak pragną, walkę przeciw rządowi z parlamentu na ulicę, a przynajmniej, że i na ulicy tak samo zostaną pobici, jak już zostali — w parlamencie. *M. W.*

Japonja i Rosja.

Ostatnie wiadomości z Chin i Japonji pozwalają przypuszczać, że cesarz chiński zatwierdzi warunki pokoju, a jak niektóre pisma głoszą, już je nawet podpisał. Li-Hung-Czang, pełnomocnik chiński, udał się do Pekinu i podobno przyjęty już został przez cesarza na osobnem posłuchaniu. Świadczyłoby to, że dworska partja pokojowa stanowczą ma znowu w Chinach przewagę.

Z Japonji donoszą do dzienników angielskich, że rząd tamtejszy postanowił nie uwzględnić żądań Rosji, opierając się na zasadzie, że rząd rosyjski nie ma prawa mięszać się do tej sprawy. Rząd japoński zdecydowany jest oprzeć się zachciankom Rosji, gdyż nadto jest pewny, że siły rosyjskie w Azji wschodniej nie są wystarczające, aby skutecznie poprzeć żądania rządu.

W tych wywodach uwzględnić jednak należy źródło, z którego one pochodzą. Anglja, jak wiadomo, pozornie zajęła stanowisko neutralne w całym konflikcie chińsko-japońskim, z natury rzeczy jednakże wynika, że znalazłszy się raz w opozycji wobec koalicji Francja-Niemcy-Rosja, tem samem przerzuciła się na stronę Japonji.

Najciekawszym symptomem tego zatargu, który ostatecznie bardzo łatwo do zbrojnego starcia doprowadzić może, jest wpływ na dyplomatyczne stosunki mocarstw europejskich,

---

BIUROKRACJA.

(Obrazek z przeszłości Galicji.)

(Dokończenie.)

II.

Na czele wojsk konsystujących w Galicji stał feldmarszałek Fryderyk baron Langenau, ongi jenerał wojsk saskich, który w pamiętnej bitwie ludów pod Lipskiem opuścił sztandary Napoleona, oraz własnego króla, przechodząc niespodziewanie na stronę sprzymierzonych. Za ten czyn, przeszedłszy do służby austrjackiej, wynagrodzony został i wyższym stopniem i licznemi dekoracjami. Jakkolwiek wojskowy, słusznie zaliczał się Langenau do biurokracji, gdyż o honorze żołnierskim dziwne podczas całej swej karjery żywił przekonania. Jego to dziełem była policja wojskowa, zorganizowana na wzór rosyjski w ten sposób, iż każdy oficer, czy też wojskowy niższego stopnia, obowiązany był do szpiegowania i denuncjowania. Langenau był również zaciekłym nieprzyjacielem Polaków; oficerów i podoficerów prześladował zawzięcie już za samo przestawanie z naszem społeczeństwem. Zarozumiały do najwyższego stopnia, nie grzeszył nawet towarzyską ogładą, skutkiem czego w salonach niejedna spotkała go konfuzja, którą wszakże najspokojniej chował do kieszeni. Tchórzliwy przytem bezgranicznie, widział nieustannie wokoło siebie spiski urojone i powstania, dzięki czemu męczył ciągle wojsko nagłymi alarmami i rozkazami wojennego pogotowia. O tchórzostwie feldmarszałka świadczył zresztą najdosadniej fakt następujący: Pewnego dnia siedział Langenau u siebie na balkonie, gdy nagle zobaczył przejeżdżającego ulicą na dzielnym koniu młodzieńca, przybranego w malowniczy mundur drugiego pułku ułanów byłego wojska polskiego. Młodzian ów nieznany przejechał się kilkakrotnie przed balkonem przerażonego jenerała i zniknął bez śladu w chwili, gdy zaalarmowana przez adjutantów Langenaua załoga wyruszyła z koszar na ulicę miasta. Sprawcy tej zuchwałej mistyfikacji nie zdołała, czy też — jak mówiono — nie chciała ująć policja i cała śmieszność pozostała po stronie Langenaua.

Z Kriegem, mimo pozornej zażyłości, pozostawał Langenau na jak najgorszej stopie. Po prostu jeden denuncjował drugiego w Wiedniu. Krieg przedstawiał wobec władzy naczelnej feldmarszałka, jako skończonego niedołęgę, który nietylko nie umie utrzymać w armji ducha lojalności, lecz nadto wymysłami swymi zdaje się oswajać wojsko z możliwością rychłej rewolucji w kraju. Przeciwnie znów Langenau oskarżał w swych raportach szefa cywilnej władzy, jako nie dość energicznego w tłumieniu rewolucyjnych ruchów wśród ludności, których wybuchowi jedynie nadzwyczajna czujność władzy wojskowej zapobiedz może. „I tak, gdy jeden rzeczywiście widział nad swoją głową zbierające się gromy, a drugi tylko udawał, że je widzi — słowa pamiętnika Henryka Bogdańskiego — „to jednak obaj przesadzali się w wyszukiwaniu i użyciu jak najdotkliwszych środków dla rozpędzenia tej mgły, którą nazywali gromami ciężarną chmurą, aby tylko uzyskać większe od swego współzawodnika względy“...

Ostatecznie chytry Krieg zmógł Langenaua, który niespodziewanie w październiku 1839 roku otrzymał dymisję i w lipcu roku następnego zmarł skutkiem apopleksji w Gracu, w owem *Pensionopolis* wojskowych austrjackich. Miejsce jego we Lwowie zajął podeszły wiekiem i ociężały feldmarszałek Adam Retsey de Retsé, nie grzeszący podobno szczególniejszą bystrością umysłu. Złośliwi utrzymywali nawet, że pod względem umysłowości nie różniło się stare jeneralisko zbyt wiele od przeciętnego szeregowca.. Tem większy przeto wpływ na arcyksięcia gubernatora mógł wywierać w sprawach wojskowych zięć Kriega, a przyboczny jego adjutant, wspomniany już poprzednio Benedek.

Jeszcze za bytności Langenaua ciekawą wielce rolę w zatargu ustawicznym władz cywilno wojskowych we Lwowie odegrywał dyrektor miejscowej policji Leopold Sacher-Masoch de Kronenthal. Urodzony we Lwowie z ojca Jana, radcy gubernjalnego, uczył się Sacher w szkołach tutejszych i wcześnie wstąpił w służbę rządową administracyjną, zaś ożeniwszy się z córką znanego lekarza, Masocha, przybrał też za zezwoleniem władzy jego nazwisko. Krieg odkrył w nim nadzwyczajne zdolności policyjne i dzięki też temu poparciu został Sacher-Masoch, po krótkiej stosunkowo służbie, zamianowany dyrektorem policji we Lwowie. Objąwszy swój urząd w listopadzie 1831 roku odznaczył się niebawem taką gorliwością, iż zdołał sobie zdobyć pochwały, nawet ze strony tak wymagającego szefa, jakim był naczelnik policji państwowej Sedlnitzky. Słusznego wzrostu, jednooki, zdawał się posiadać tysiące tem, śledzących wszystko i wszystkich. W wolnych od zajęć policyjnych godzinach oddawał się z wielkiem zamiłowaniem muzyce, numizmatyce i studjom przyrodniczym, lecz erudycji nabytej w tych studjach nie omieszkał w bardzo wielu wypadkach używać do swych zawodowych badań... Szczególniej z uwięzioną pod zarzutem zbrodni politycznych młodzieżą lubił się wdawać w dłuższe dysputy, naukowej rzekomo treści, w ciągu których wybadywał najdokładniej jej poglądy, usposobienie, a nieraz jedno niebacznie wyrzeczone słówko przez niedoświadczonego młodzieńca dawało mu pożądaną informację do dalszych poszukiwań. Pozbawiony wszelkich zasad moralności i honoru, zwykł był zbliżać się też do ludzi starszych, wobec których namową, nagrodą, groźbą, obietnicą czyto osobistych korzyści, czy też narodowych koncesyj — bo zdarzali się i tacy naiwni, którzy wierzyli w ów policyjny patrjotyzm — jednał sobie dobrowolnych szpiegów, o wiele mu dogodniejszych od stale płatnych, a znanych publiczności ajentów. Miał też tak zwanych „honorowych“ szpiegów, bezpłatnych, którzy, omamieni przez niego, donosili mu o wszystkich tajemnych robotach narodowych. Przystępny dla każdego, nader gładki w obejściu, nie cofał się jak prawdziwy biurokrata przed żadnym skrupułem, jeżeli tylko mógł mieć w ten sposób nadzieję zasłużenia się wobec wyższej władzy. To też i Kriegowi, któremu wiele zawdzięczał, wypłacił się jak najgorzej. Szył mu buty przy każdej sposobności, a wykonując z pewną uległością otrzymane od władzy gubernjalnej rozporządzenia, umiał je, gdy chciał, tak urzeczywistnić, że ośmieszały szefa władzy cywilnej w oczach centralnego rządu.

Wobec tej trójcy dygnitarzy, reprezentujących tak fatalnie władzę administracyjno-wojskową w Galicji, korzystniej stosunkowo przedstawiały się: sądownictwo i zarząd skarbowy, na których czele stali rodzeni bracia Karol i Filip Kraussowie. Synowie naczelnika lwowskiej buchalterji, kształcili się w szkołach tutejszych, lecz podczas gdy Karol poświęcił się służbie sądowniczej, to Filip Krauss oddał się zawodowi fiskalnemu. Obaj bracia bardzo pilni i zdolni urzędnicy awansowali stosunkowo szybko. Karol Krauss, licząc lat czterdzieści cztery, był już prezydentem sądu szlacheckiego we Lwowie, a jakkolwiek przy każdej sposobności występował z niechętną opinją w ogóle o społeczeństwie polskiem, to jednak jako sędzia nie przekraczał nigdy granic ustawami zakreślonych. Szorstki w obejściu, nie był jednak obłudnym, a nawet popierał czasem zdolnych urzędników sądowych bez różnicy narodowości. W roku 1846 powołany do najwyższego trybunału, był później, (w latach 1851—1857) ministrem sprawiedliwości i prezydentem najwyższej instancji sądowej. Na tem wysokiem stanowisku pozbył się po części niechęci wobec Polaków, a nawet pisywał listy w polskim języku... Ale i za czasów urzędowania we Lwowie nie był Krauss powolnem narzędziem rządowego systemu. Co prawda, znalazł pod tym względem aż nadto gorliwych wyręczycieli w przewodniczących sądu karnego: Pressenie i Wittmanie, którzy z zaciekłością nieludzką znęcali się nad obwinionymi o zdradę stanu, uwięzionymi w pokarmelickim gmachu. Słówko o obu tych osobistościach, tak pamiętnych w rocznikach naszej martyrologji. Józef Pressen, starzec niskiego wzrostu, otyły, wiecznie nie trzeźwy, o inteligencji i manierach kaprala dawnego autoramentu, usiłował brak zdolności prawniczych i kierowniczych pokryć bezwzględnem traktowaniem więźniów politycznych, z którymi obchodził się gorzej, aniżeli z pospolitymi zbrodniarzami. Najbardziej cuchnące kaźnie, o oknach na kłódkę zamkniętych i do połowy zasłoniętych drewnianymi koszami, strawa jak najgorsza, najściślejsze odosobnienie, kije i kajdany — to były środki, zastosowywane przez Pressena wobec przestępców stanu, dla przypodobania się władzy przełożonej.

Odmiennym zupełnie typem był Maurycy Wittman, radca sądowy, używany do kierowania śledztwami politycznemi i następca Pressena w godności prezydenta sądu kryminalnego. Wysoki, barczysty, brunet, o wielkich, wypukłych oczach, o twarzy, dużej, wyżółkłej, znanym był w świecie więziennym pod przydomkiem: bubaja. Wykształceniem teoretycznem prawniczem górował on nad Pressenem, ale zaufany zbytnio w swych zdolnościach nie grzeszył wcale bystrością poglądów i łatwością objęcia całości tak trudnego przedmiotu, jaki przedstawiały zawikłane procesy obwinionych o zdradę stanu. Dzięki pedantyzmowi Wittmana procesy tego rodzaju wlokły się w nieskończoność, gdyż upartym był w swych zapatrywaniach do śmieszności i niejednokrotnie mylił się co do osoby badanego, upatrzywszy w nim jakie podobieństwo do podanego w urzędowych doniesieniach rysopisu. Tak więc siłą mocą wmawiał przez czas dłuższy w Wincentego Turkiewicza, że jest Maurycym Mochnackim i dopiero wiadomość o zgonie tego ostatniego zdołała wyprowadzić z błędu zaciętego

jak to już przy sposobności zaznaczyliśmy z naciskiem.

Kombinacja Francji z Niemcami i Rosją jest, bądź co bądź wobec trójprzymierza czemś zupełnie nowem, co wpłynąć może stale na zmianę w układzie państw, za fundament pokoju europejskiego uważanych. Wogóle na Francję wpłynąć może ten nowszy sojusz Niemiec z Rosją otrzeźwiająco. **Prasa paryska** co raz głośniej odzywa się z niezadowoleniem, że Francja związała się w jednym szeregu z Niemcami.

Toż samo korespondent berliński z Paryża stwierdza, że panuje tam zniechęcenie z powodu stanowiska egoistycznej Anglji i sojuszu najnowszego Rosji z Niemcami.

W Anglji natomiast nie sądzą, aby między Rosją a Japonją przyszło do wojny. Rosja ma w pobliżu Władywostoku tylko 12 tysięcy wojska, do którego mogłaby powoli ściągnąć ze wschodniej Syberji, gdyby ją ogołocić chciała, jeszcze 15 tysięcy. Natomiast posiada Japonja 100 tysięcy wojska bitnego, doświadczonego, doskonale uzbrojonego i we wszystko zaopatrzonego, a nadto z klimatem oswojonego i 150.000 rezerwy. Jeżeli się flota japońska schroni do Port Arthur i Simonoseki, to Rosjanie nie będą mogli marzyć o uderzeniu na te pierwszorzędne fortece. Port Tokio jest nieprzystępny, a flota torpedowa wystarczy do obrony reszty portów japońskich, natomiast może zająć 48 godzin uderzyć na Władywostok. Nie ma przeto powodu obawiać się o pokój, pomimo, że Rosja szablą pobrzękuje.

Jeden z redaktorów Figara miał interview z japońskim ambasadorem w Paryżu, z przebiegu którego wynikałoby, że Japonja wcale nie myśli ulegać presji trójprzymierza. „Jestem przekonany, mówił ambasador, że rząd chiński zaratyfikuje warunki pokoju, pomimo [illegible] Japonji nie [illegible] Peking. Z [illegible] Japonji nie [illegible] warunki pokoju ułożone w Simonoseki nie są wcale przesadne. Japonji zależy tylko [illegible]. Jeżeli się zaś upiera przy zatrzymaniu zdobytych obszarów, czyni to jedynie dlatego, że znaną jest mala fides Chin, i Japonja mieć [illegible] rękojmi [illegible]. O przymierzu zaczepno-odpornem z Chinami ambasador japoński dyplomaty mowy być nie może [illegible] obu narodowości.

W końcu — z powodu wyrazem ironji — zaznaczył poseł japoński, że Japonja nie jest tak „głupią", aby [illegible] nie wiedziała, co ma czynić i chciała [illegible] dla jakichś nieuchwytnych mrzonek ambitnych państwa europejskie, z którymi pragnie utrzymywać przyjazne stosunki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Niedziela 5. maja.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Bal maskowy". Wieczorem: „Madame Sans-Gêne".

Doch das Schrecklichste auf Erden
Ist der Kampf mit Ungeziefer,
Dem Gestank als Waffe dient:
Das Duell mit einer Wanze.
(*Heine — Atta Troll*).

Pod napisem „rejterada" zamieszcza klasyczny, [illegible] koalicyjno bankowy *Przegląd* notatkę, w której uderza na *Nową Reformę*, *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski*, konstatując (!) równocześnie, że pisma te urządziły „rejteradę". [illegible] *Przeglądzie* [illegible].

[illegible]

Była „rejterada", gdy *Przegląd* wyrwawszy się z objęć „żelaznego pierścienia" rzucił się pod nogi koalicji..

Ale jak *Przegląd* tę nową obecną „rejteradę" tłumaczy? Oto jego słowa:

„Zapisać musimy z przyjemnością fakt, że się cofają. „Dziennik Polski" powiada więc, że książę Sapieha nie „mówił tego cośmy mu w usta włożyli, że „Przegląd" „przekręcił tendencję mowy księcia Sapiehy".

Znakomite! A więc to, żeśmy podnieśli i udowodnili *Przeglądowi* kłamstwo, to, żeśmy mu wykazali, iż **sfałszował** rozmyślnie przemówienie księcia, aby w zamiarze denuncjatorskim z najnaturalniejszej uwagi zrobić „demonstrację" — to się nazywa „rejteradą"!

Nowego fałszu dopuszcza się *Przegląd* twierdząc, że artykuły wymierzone przeciw niemu w trzech dziennikach, pisane są jedną ręką. Nie ręką jedną pisane — ale jednem uczuciem, uczuciem żywego oburzenia i pogardy dyktowane te artykuły. [illegible]

[illegible]

Wiadomości osobiste. P. Filip Zaleski odjechał onegdaj do Wiednia.

Kalendarz. Niedziela (4): Pius. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 42, zachód o godzinie 7. minut 19.

Mianowania. [illegible]

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich [illegible]

Wiadomości kościelne. [illegible]

Dar. Cesarz udzielił gminie Głów, w powiecie tarnowskim, celem ulżenia nędzy jej mieszkańcom, zapomogi w kwocie 500 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·0°C, najwyższa + 15·0C., najniższa + 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 12 C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Zakaz mówienia po polsku w Czerniowcach. Przywódcy partji robotniczej czerniowieckiej otrzymali z prezydjum rządu krajowego reskrypt, w którym czytamy między innemi: [illegible]

[illegible]

Wielki pożar nawiedził Czerniowce. [illegible]

[illegible] kroku, że jesteśmy Polakami i że kochamy swoje. Pod obcemi gazetami gną się stoły w czytelniach kąpielowych — naszych gazet ze świecą trzeba szukać. Jest to wprost ubliżającem dla nas. Zatem nie wstydźmy się i dopominajmy się o to, co nam się należy.

Wypadki na prowincji. Skałat. W Sorocku sześcioro dzieci, bawiąc się nad miejscowym potokiem, wyłowiło korzeń psianki (*solanum dulcium*) i spożywszy go, zatruło się; troje z nich zmarło.

Żółkiew. Pociąg kolejowy przejechał śpiącego na torze Jana Kowalczuka, rakarza, który zasnął prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym; koła przecięły ciało na pół; śmierć nastąpiła natychmiast.

Podhajce. Fornal dworski z Zawadówki, Cyndrowski, spadłszy z wozu dostał się pod koła; spłoszone konie powlokły go spory kawał drogi, wskutek czego poszarpany w okropny sposób, Cyndrowski poniósł śmierć na miejscu.

Jarosław. Na drodze z Jarosławia do Szczytnej znaleziono zwłoki włościanina Szymona Cichego, zamordowanego prawdopodobnie w celu rabunku przez niewyśledzonych na razie złoczyńców. Śledztwo w toku.

Dobromil. W Dobrzance obwiesił się Abraham Scheinbach, syn właściciela dóbr Dobrzanka, posiadającego około 50.000 zł. majątku, z powodu, że nie miał zajęcia i środków do wyżywienia 8 dzieci, od ojca zaś żadnego wsparcia uzyskać nie mógł.

Nowy Sącz. W Muszynie znaleziono na polu zwłoki dwóch kobiet, matki i córki, które prawdopodobnie jeszcze w zimie zaskoczone zawieją śnieżną, zbłąkały się i zamarzły w polu.

Staremiasto. Do Starej soli przybył zeszłego miesiąca ks. Jan Stojałowski, gr. kat. proboszcz z Jaworza, wraz żoną w celu sprzedania swego domu. Oboje zamieszkali w tym domu, przez całą zimę nieopalanym, zapalili w piecu i zagorzeli. Księdza zdołano odratować, żona jego umarła.

Samobójstwa oficerów. W Mödlingu zastrzelił się dnia 2. bm. Antoni Dawid, podporucznik 22. pp. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

We Wiedniu odebrał sobie życie również 2. bm. wystrzałem z rewolweru emer. pułkownik Emil Rubner, mężczyzna 56-letni. W pozostawionych listach podaje denat jako powód samobójstwa dokuczliwą chorobę gardła, która, dręcząc go od lat wielu, doprowadziła biedaka do rozpaczy.

Na pogrzeb Freytaga wysłał cesarz niemiecki swego przedstawiciela w osobie podkomorzego von Hülsena.

Jaskinia gry w Ostendzie wydzierżawioną została przez radę miejską nowemu przedsiębiorcy za sumę 363.000 fr. rocznie.

Zmiana kary. Józefowi Kuta, skazanemu przez sąd tarnowski na powieszenie za to, że żonę swą zadusił, złagodził najwyższy trybunał sądowy karę na 20 lat ciężkiego więzienia.

Skazani strejkowcy. Aresztowani niedawno w Paryżu przywódcy strejku omnibusowego: prezydent syndykatu Proust i sekretarz Deville, pociągnięci zostali do odpowiedzialności przed sąd policji poprawczej za podburzanie robotników do rozruchów i oporu władzom. Proust zaprzeczył stanowczo, iżby na zgromadzeniu w Tivoli-Vauxhall podburzał robotników i oświadczył, że w razie, jeśli zostanie sądownie uniewinniony, nie będzie nadal należał do syndykatu. Deville także wypierał się winy.

Pomimo to obaj skazani zostali na sześć miesięcy więzienia.

Cegła ze szlaki żelaznej. W zakładach hutniczych akcyjnego towarz. „Huta Katarzyna" w Król. Polsk. zaczęto wyrabiać nowy gatunek cegły ze szlaki żelaznej. Szlaka ta, odchodząca z pieca hutniczego, jest wypuszczana na wodę, wskutek czego krystalizuje się i rozpada i w takim stanie bywa mięszana z wapnem. Z masy tej wyrabiają cegłę, przewyższającą o wiele cegłę zwyczajną, a mimo to tańszą. 1000 sztuk tej cegły kosztuje 8 rubli, 1000 zaś sztuk zwyczajnej 14 rubli.

Całkiem coś nowego. Kradną w dzisiejszych czasach najrozmaitsze rzeczy, ale aby 400 zdrowych drzew kto ukradł — to już szczyt: Tak się jednak stało w Paryżu w lasku bulońskim. Kradzież popełnił w dodatku naczelny konserwator tego ślicznego parku, a schwytany na uczynku, tłumaczył się, że wycięcie tych drzew uczynił na życzenie księcia Sagan dla otwarcia widoku z jego willi. Zapytany książę oświadczył, że wprawdzie wycięcia tych drzew nie żądał — ale gotów jest zasadzić swym kosztem 20.000 nowych drzew. Ofiarność ta daje wiele do myślenia...

Hrabia Ryszard Belcredi, prezydent trybunału administracyjnego, ma w najbliższym czasie przejść w stan spoczynku. Donoszą o tem dzienniki wiedeńskie. Hrabia Belcredi ma lat 72. Od dnia 27. czerwca 1865 roku do dnia 7. lutego 1867 roku był on ministrem stanu, a zarazem prezydentem rady ministrów. Przez dłuższy czas nie brał udziału w życiu publicznem. Prezydentem trybunału administracyjnego i dożywotnim członkiem izby panów jest hrabia Belcredi od roku 1881. Od roku 1878 jest kawalerem złotego runa.

Skrucha. We Wrocławiu pewien przemysłowiec otrzymał z Warszawy przesyłkę pieniężną 3000 marek. Nie wiedząc, kto te pieniądze przesyła, a nie mając z Warszawy nic do żądania, odesłał pieniądze. Przesyłka jednakże jeszcze raz nadeszła z listem od pewnego zakonnika klasztoru pod Warszawą, który oświadczył, że pieniądze te wręczył mu pewien człowiek na łożu śmiertelnem po odbytej spowiedzi, jako wynagrodzenie za wyrządzoną krzywdę owemu przemysłowcowi przed laty. Bliższych wiadomości nie podał ów zakonnik, pisząc, że jest związany tajemnic spowiedzi świętej.

Do czytelni akademickiej w Berlinie przyjętą została w tych dniach pierwsza dopiero kobieta, w charakterze członka. Dama ta jest Polką, ma tytuł doktora filozofji i jako „hospitantka" uczęszcza na wykłady w uniwersytecie. Nad jej przyjęciem zarząd niedługo debatował, albowiem paragraf 2. ustawy czytelni powiada wyraźnie, iż: „Wstęp dozwolony jest każdej akademicko wykształconej osobie" (*Person*). Bądź co bądź, ciekawem jest, iż Polka zrobiła w tej sprawie początek.

Medal pamiątkowy ma być z polecenia cesarza Wilhelma wybity na uroczystość otwarcia kanału Północnego. Praca ta powierzona została prof. Ernestowi Herterowi. Cesarz zamierza obdzielić tym medalem wszystkich zaproszonych na uroczystość gości. O ile dotąd wykazuje lista, gości będzie z górą 700 osób.

3. maja we Lwowie. Jak od lat wielu, tak i w tym roku obchodził Lwów pamiątkę nadania konstytucji majowej, jako święto narodowe Wczesnym rankiem — jak to już donosiliśmy onegdaj — odbyło się uroczyste zebranie na Kopcu Unji lubelskiej, po godzinie 6 zaś „Harmonja" odegrała na ulicach miasta pobudkę. Resztę dnia wypełniły nabożeństwa solenne, zabawa ludowa na Kopcu i wreszcie uroczysty wieczór w sali „Sokoła".

*

Koroną obchodu był uroczysty wieczór, który w sali „Sokoła" zgromadził tłumy publiczności. — Patrjotyczne przemówienie prezesa „Sokoła", osnute na tle historji Konstytucji, jakoteż deklamacja, wygłoszona z przejęciem przez znanego recytatora p. Konopkę, przyjęte zostały przez zgromadzonych burzą oklasków. Na część muzyczną złożyły się wyborna gra na fortepianie p. Lickendorfowej, jakoteż piękny śpiew debiutantki na estradzie koncertowej, panny Myszkowskiej, a nadto śpiew znanego amatora-śpiewaka p. Teodora Borkowskiego. — Dzielne „Echo", którego nigdy nie brak na obchodach narodowych i tym razem dopomogło do udatnej całości, zestawienie której przynosi zaszczyt artystycznemu kierownikowi p. prof. Ostrowskiemu. Nie możemy pominąć i „Harmonji", która wczoraj wcale dobrze się trzymała.

Obywatelstwo honorowe. (Jak nam donoszą telegraficznie, rada miasta Gorlic nadała wczoraj burmistrzowi swemu p. Wojciechowi Biechońskiemu jednogłośnie honorowe obywatelstwo.

Komenderujący hr. Szulenburg odbył wizytację lwowskiego pułku 19. obrony krajowej. Ćwiczenia wypadły doskonale, co wywołało żywe pochwały komenderującego, powtórzone następnie pułkowi w rozkazie dziennym.

W tramwaju konnym zgubiła wczoraj Ricka Bernfeld, śpiewaczka (?), pugilares skórzany z kwotą 21 zł. Na pugilaresie był napis: *Gruss aus Wien*.

Weksel na 269 zł., znaleziony wczoraj wieczorem na ulicy Skarbkowskiej, zdeponowano w policji.

Na gorącym uczynku przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja kieszonkowego Jana Chomina, a to w chwili, gdy inżynierowi panu Janowi J. usiłował z kieszeni — mówiąc językiem złodziejskim — „wypędzić sikorkę", t. zn. skraść zegarek. Chomin byłby się dobrze obłowił — zegarek bowiem był złoty, wartości 100 zł. — ale sztuczka się nie udała i przytrzymany „kieszonkowiec" odpokutuje swą niezręczność w aresztach policyjnych.

Dzień św. Florjana, patrona od ognia, obchodzi wczoraj uroczyście lwowska straż pożarna, tak miejska, jakoteż ochotnicza. O godz. 7. rano odbyło się na cześć patrona uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, dokąd wyruszyły w paradzie: jeden tren pożarny miejski i korpus ochotniczej straży ogniowej z „Harmonją".

Domowy złodziej. Jan Hawryło, zwrotniczy tramwaju elektrycznego, przechowywał w domu w zamkniętym na trzy zamki kufrze, książeczkę kasy oszczędności na kwotę 220 zł. 19 ct. Wczoraj wyjął książeczkę, chcąc podjąć w kasie część pieniędzy, ale ku wielkiej swej rozpaczy dostrzegł, że tego już ktoś przed nim dokonał, w książeczce bowiem najwyraźniej było uwidocznione, że w dniu 21. lutego b. r, podjęto już z zaoszczędzonych pieniędzy kwotę 210 zł. Kradzieży tej dopuścił się widocznie jakiś złodziej domowy, zamki bowiem wcale nie były naruszone. Podejrzenie padło na niejaką Katarzynę Amdy, współlokatorkę poszkodowanego, którą też przyaresztowano, chociaż przeprowadzona w jej rzeczach rewizja nie wydała żadnego rezultatu.

Dobry kupiec. Do sklepu Ignacego Atlasa przyszedł wczoraj niejaki Tusiak z Rzęsny Ruskiej wrzekomo celem kupna scyzoryka, ale skorzystał ze sposobności i ściągnął całą paczkę scyzoryków, wartości około 4 zł., stratę jednak niebawem spostrzeżono. Subjekt Atlasa, Tescher, puścił się za złodziejem w pogoń, przytrzymał go i odstawił do policji. Tusiak został osadzony w aresztach policyjnych.

Chorą kobietę, spotkaną wczoraj o godzinie 8½ wieczorem na placu Krakowskim, odstawiła stacja ratunkowa do szpitala powszechnego. Chora ma cierpieć na wodowstręt.

Czego już nie kradną? Z budowanej właśnie kamienicy pana Karola R., inżyniera namiestnictwa, skradziono onegdajszej nocy 7 drzwiczek niklowanych ozdobnych, które sprawca kradzieży wyrąbał z trzech

---

inkwirenta. Fatalnego figla wypłatał Wittmanowi Morgenbesser, którego uważając za Niemca używał do protokółowania w sprawach najbardziej poufnej natury. To też wiadomość o aresztowaniu Morgenbessera pod zarzutem zbrodni stanu wprawiła doświadczonego kryminalistę w najwyższą pasję. Ilekroć ujrzał Wittman w gmachu więziennym nikłą postać dawnego swego pomocnika, wygrażał mu się straszliwie, krzycząc na całe gardło: *Sie Teufelsmensch!...* Bo już to taktem i grzecznością nie odznaczał się pan prezydent kryminalny ani wobec kobiet, krewnych uwięzionych, ani też tembardziej wobec więźniów, zdanych w zupełności na jego łaskę i niełaskę.

Od ponurego widoku, jaki przedstawiało sądownictwo karne w owym czasie, przejdźmy do zarządu skarbowego, na którego czele stał od roku 1847 Filip Krauss, brat rodzony prezydenta sądowego. Awansował on również bardzo szybko, gdyż w trzydziestym roku życia był już radcą gubernjalnym. Następnie powołany został jako radca dworu do Wiednia, zkąd powrócił w charakterze szefa skarbowości galicyjskiej do Lwowa. Był to typ urzędnika nowej szkoły, doby przyszłości. Giętkich przekonań politycznych, spokojny, pracowity, władał bardzo dobrze językiem polskim, co w szeregach biurokracji ówczesnej było rzadkością i z ziemiaństwem tutejszem pozostawał w bliskich stosunkach dzięki ożenieniu się z panną Konstancją Borowską z Świlcza O ile Karol Krauss, którego jedyną śmiesznostką była manja posiadania olbrzymiej ilości par butów, nie krył się z swą niechęcią ku Polakom, o tyle był pod względem politycznym wielce ostrożnym. Było to dowodem taktu z jego strony, którego najlepszem świadectwem okazała się późniejsza działalność Kraussa w stolicy nad modrym Dunajem. Zamianowany w kwietniu 1848 roku ministrem skarbu, wytrwał na tem stanowisku, nawet w czasie rozruchów październikowych. On też jeden z ministrów pozostał w tych groźnych dla biurokracji chwilach w Wiedniu, gdyż zarówno z sejmem jak z kamarylią zdołał utrzymywać przyjazne stosunki. Na nalegania rodziny by po morderstwie Latoura opuścił Wiedeń, odpowiadał z uśmiechem: „Ministrowi skarbu nie zrobią nic złego, bo innego na moje miejsce nie dostaną..." I nie omylił się w swych nadziejach. Przetrwał na fotelu ministerjalnym upadek konstytucyjnych rządów i kilka gabinetów reakcyjnych, jakie zmieniły się do roku 1851 Nazwano go nawet z tego powodu: *sempiternus minister...*

Nie tyle szczęśliwymi byli inni naczelnicy biurokracji galicyjskiej, mimo chwilowego tryumfu, odniesionego za pomocą rzezi 1846 roku i wysokich odznaczeń, jakie ich wówczas spotkały. W ciągu niespełna roku ustąpili w ślad za arcyksięciem-gubernatorem i prezydent Krieg i jego zastępca hr. Łażański nałogowy donżuan, przedstawiony przez Leszka Borkowskiego w „Parafjańszczyźnie" pod nazwiskiem Sztucera. Krieg przed odjazdem ze Lwowa miał wielce niemiłą przygodę. Pewnego pięknego dnia, chcąc użyć przechadzki, wyjechał na Kortumówkę, w której mieścił się wówczas mały zwierzyniec, utrzymywany przez Stanisława hr. Skarbka. Zastawszy bramę otwartą, wszedł baron do wnętrza zwierzyńca, gdzie też niebawem spotkał kozła. Złośliwy cap, zoczywszy nieznaną figurę, potrząsł groźnie brodą i rogami zaatakował Kriega. Ekscelencja w nogi, cap za nim, nie przestając tłuc go tam, gdzie się bije niegrzeczne dzieci. Dopiero na rozpaczliwe krzyki uciekającego nadbiegli dozorcy i odpędzili rozjuszonego kozła. Krieg, przerażony i zbity, rozchorował się obłożnie, zaś po mieście krążył z ust do ust dowcip: „*Das Landespräsidium leidet an Bockstössen*"... W dniu, w którym Krieg opuszczał nasze miasto, przypadkowo, czy też umyślnie urządzono w ogrodzie pojezuickim zabawę z tańcami na cel dobroczynny. W owych czasach wypadek tego rodzaju przybierał charakter znaczącej demonstracji.

Równocześnie z Kriegem otrzymał dymisję stary Retsèy, zamianowany drugim kapitanem węgierskiej gwardji szlacheckiej, zaś Sacher Masoch dosiedział we Lwowie do pamiętnych dni marcowych 1848 roku, w którym to czasie przeniesiono go w charakterze dyrektora policji do Pragi. Sacher-Masoch był ojcem osławionego pamflecisty tegoż nazwiska, który tendencyjnem oczernianiem społeczeństwa polskiego w Galicji zyskał sobie chwilowy rozgłos w literaturze niemieckiej, by skończyć w roku bieżącym wśród pomieszania zmysłów. I Sacher-Masoch *senior*, już jako emeryt próbował szczęścia w literaturze, wydając w roku 1863 bezimiennie dzieło p. t. *Polnische Revolutionen*, które jest stekiem kłamstw i niedorzeczności, smutne dającym świadectwo o stanie władz umysłowych autora.

Rok czterdziesty ósmy zdawał się w ogóle zapowiadać koniec panowania butnej biurokracji, szukającej ucieczce w ocalenia wobec słusznego odwetu polskiego żywiołu w Galicji Jedni z pierwszych umknęli wówczas: burmistrz lwowski, Festenburg, osobistość wielce niesympatyczna, śmieszny z powodu manji przebierania się w mundur pułkownika milicji miejskiej, w którym zwykł był nawet w biurze urzędować, tudzież osławiony w czasie rzezi latowej Joachim Chomiński sekretarz gubernjalny. Obaj oparli się aż na Bukowinie. W ślad za nimi uciekli: Kronwald, prezydent sądu wyższego i wielu innych biurokratów, przerażonych kocią muzyką i gęsiorem, urządzanymi przez krewką młodzież bardziej znienawidzonym funkcjonarjuszom Gdy z jesienią t. r. zagasło wolności słońce, pogrążone w mgłach reakcji, powrócili i przepłoszeni dygnitarze na swe stanowiska. Dziesięcioletni okres rządów Aleksandra Bacha przywrócił biurokracji dawne, złote czasy. Dyrektorem policji był Chomiński, następcą Kriega układny Kalchberg, fraternizujący z szlachtą, potrzebującą jego względów przy wypłacie indemnizacji za zniesienie pańszczyzny, oraz z pewną koterją arystokratyczną, nieprzychylną stojącemu na czele administracji galicyjskiej Agenorowi hr. Gołuchowskiemu

Jedynie dzięki nadzwyczajnej przezorności działając rozważnie, a z całą świadomością wytkniętego celu, zdołał Gołuchowski utrzymać się u steru władzy, mimo wrogich zakusów Bacha i złamać potęgę biurokracji, tyle zgubnej dla naszego kraju. Nie powiodło mu się dokonanie tego dzieła od razu. Wyniesiony w sierpniu 1859 roku do godności ministra spraw wewnętrznych, musiał Gołuchowski po zjeździe monarchów w Warszawie ustąpić z tego stanowiska Autor październikowego dyplomu, skazany na pięcioletnią bezczynność polityczną, z boleścią i smutkiem spoglądać musiał na złowrogie skutki lutowego patentu Schmerlinga, który dla Galicji był źródłem najsroższego ucisku. Dyplom październikowy, oddający władz ustawodawczą w ręce ludu, był groźbą zatraty dla biurokracji, która doszła za rządów Schmerlinga do szczytu potęgi. Głosząc hasło: li powaga rządu winna być bezwarunkowo szanowaną, spłodziwszy konstytucję lutową, która była wypaczeniem projektu Gołuchowskiego, deptała biurokracja wszystkie zasady i ustawy, urządziła — jak to słusznie zauważył ś. p. Zyblikiewicz — formalną rewolucję przeciw urządzeniom konstytucyjnym. Lecz w końcu i dla nas wybiła godzina sprawiedliwości. Gołuchowski, zamianowany z końcem września 1866 roku po raz wtóry namiestnikiem Galicji w liczbie warunków, pod jakimi obejmował swą godność, na pierwszem miejscu położył puryfikację biurokracji tutejszej. Zażądał natychmiastowego oddalenia takich polakożerców, jakimi byli Summer i Wolfarth, oraz upoważnienia do przenoszenia urzędników z miejsca na miejsce. Nadto zobowiązał się rząd centralny, iż każdą propozycję namiestnika, dotyczącą oddalenia danej osobistości ze służby rządowej, zatwierdzi bezzwłocznie. Był to wyrok śmierci dla biurokratów, spoglądających z bezsilną zaciekłością na owacyjne przyjęcie, jakie cały kraj gotował swemu wybawcy w czasie jego przyjazdu do Lwowa.

Jeżeli kiedyś przyjdzie do skutku wzniesienie pomnika dla Agenora Gołuchowskiego, odwlekane tak długo z nieznanych powodów, to najodpowiedniejszym na podstawie monumentu byłby napis: Pogromcy biurokracji!

Stanisław Schnür-Pepłowski.

postawionych pieców. Drzwiczki mają wprawdzie tylko wartość 24 zł., ale szkoda, przez wykradzenie ich wyrządzona, dochodzi 150 zł.

Pożar zniszczył w dzielnicy armeńskiej Stambułu 150 budynków, 500 ludzi pozostało bez dachu.

Nowi tajni radcy. Arcybiskup w Zarze Grzegorz Rajcevic i książę arcybiskup w Ołomuńcu dr. Kohn zostali mianowani tajnymi radcami.

Napad rozbójniczy. Dziewięciu zbrojnych bandytów wpadło onegdaj w nocy do mieszkania braci ...tra w Aci-Castello, zabiło jednego z nich, i poczęło plądrować w mieszkaniu. Zawiadomieni o tym ...dzie żandarmi zaskoczyli z nienacka złoczyńców ... plądrowaniu, dali do nich ognia, sześciu położyli trupem, a trzech po zaciętej walce związali. ...ch żandarmów jest rannych.

Z życia towarzyskiego. Slub panny Józefy ...manówny, córki śp. Karola Gromana i Eu... z Krzyżanowskich, z p. dr Witołdem Mo...ckim, urzędnikiem filji banku austro-węgierskiego, odbędzie się we Lwowie d. 8. bm. o godz. ... wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Towarzystwo prawnicze począwszy od 7. b. m. urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie przez lato co wtorek popołudniu wycieczki do Żelaznej ... za stawem Kamińskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie ...ło u nas Tow strzeleckie we Lwowie 50 zł jako dochodu z dwóch w bieżącym roku urządzonych wie...ów — P. Teofil Jabłoński z Drohobycza 1 zł.

Na fundację im Tadeusza Kościuszki ...ofil Jabłoński z Drohobycza 2 zł.

Dla Ignacego O. p. Edmund Racławski z Brze... 50 ct., L. Dilm z Limanowy 1 zł. 20 ct., ze składki ...ów w Pilznie 2 zł, Teofil Jabłoński z Drohobycza 2 zł., Synuś 1 zł., pp. Władysławowie Youngowie ...toiańca 6 zł., M Czyżewski ze Stanisławowa 1·50 ct ...

...Lorgnetkę, pozostawioną w godzinach ordynacyjnych ...r. Bergera-Roickiego, można odebrać każdej ... w mieszkaniu tegoż lekarza.

...adomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „...maskowy", komedja w 3 aktach Bisson'a; ...orem o godzinie pół do 8 „Madame Sans-Gêne", ...dja w 4 aktach Wiktoryna Sardou; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek ...stawienie na dochód Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego.

...ubliczne posiedzenie Akademji umiejętności.

Kraków 3. maja.

Ogłoszono następujące nowe konkursy.

Konkurs J. U. Niemcewicza: Dziejopisarstwo polskie XVI. i XVII. wieku ze szczególnem uwzględnieniem stosunku historyków do ...czesnych aktów i pism ulotnych. Termin ... grudnia 1898 r. Nagroda 5.000 franków, ...e być rozdzielona na dwie po 3.500 i 1.500 ...ków.

Konkurs im. ks. Jakubowskiego: Ustawodawstwo synodalne polskie do czasów Jana ...kiego, albo: Ustawodawstwo synodalne pol... od czasów Jana Łaskiego. Termin 31. grudnia 1897 r. Nagroda 750 złr., może być rozdzielona na dwie, po 500 i 250 złr.

Konkurs fundacji gminy m. Krakowa im. ...ernika z dnia 18. lutego 1873 r. Przed...ić teorję fizycznego stanu kuli ziemskiej ...oskonalić ją pod jakimkolwiek ważniejszym ...lędem. Termin 31. grudnia 1898 r. Nagroda ...0 złr., może być rozdzielona na ... po ...0 i 500 złr. Autor pracy uwie... za...muje jej własność. Gdyby jednak ... od przyznania nagrody autor nie ogłosił ... pracy drukiem, natenczas uczyni to Akademja, autor wszakże traci wówczas prawo własności na rzecz Akademji. Wydawca (autor lub Akademja) obowiązany jest złożyć 4 egzemplarze ...kowanej pracy gminie m. Krakowa.

Konkurs z fundacji jenerała Augustynowicza ...temat historji uwłaszczenia włościan w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, który ...zł na niczem, odnowiono z terminem 31. grudnia 1897 r. z podwyższeniem nagród.

...statnie wiadomości.

Do *Narodnich Listów* piszą z Wiednia, co następuje: „Oprócz ministra skarbu dra Plenera, ...n z członków gabinetu nie ma należytego ...arcia. Za Plenerem stoi przynajmniej zjednoczona lewica. Koło polskie niezadowolone jest ...u ministrów Polaków: Jaworski z powodu ...tępionego słuchu nie mógł brać udziału w ...dach gabinetu; Madeyski zaś, którego ...kano za najtęższego członka Koła, zawiódł ...kiwania. Co zaś Polaków najprzykrzej dotknęło, to, że Koło w dzisiejszej większości nie odgrywa już tak ważnej roli, jak za poprzednich ministerjów. Nic więc dziwnego, jeśli twierdzą, że gabinet przetrwa najdłużej jeszcze miesiąc, dwa miesiące. Uwagi godnym jest również fakt, że nazwisko hr. Thuna, który do niedawna stał na pierwszym planie, bywa teraz zupełnie przemilczane, a natomiast coraz głośniej wymieniają namiestnika Galicji hr. K. Badeniego, jako przyszłego prezydenta ministrów. Hr. Badeni jednak zażąda przedewszystkiem zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze i tylko pod tym warunkiem przyjmie portfel."

Notujemy głos ten na wiarę *Narodnich Listów*.

Z Rzymu donoszą, że tamtejsze dzienniki zajmują się ciągle odwidzinami cesarzowej austrjackiej u królewskiej pary włoskiej w Wenecji. Dzienniki przywiązują do tych odwidzin wielkie polityczne znaczenie.

W kołach bliżej stojących poselstwa austro-węgierskiego zapewniają, że odwidziny cesarzowej austrjackiej wskazują na bliski przyjazd cesarza Franciszka Józefa do Rzymu.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. maja Subkomitet dla reformy wyborczej ukończył już swoje prace i tylko jeszcze mają się odbyć konferencje z rządem w sprawie kodyfikacji projektu ustawy.

Jak słychać, nowa klasa wyborcza ma otrzymać około 50 mandatów. Nowi ci posłowie będą wybierani w dwóch kurjach.

Projekt ten nie ma jednak już z góry większości dwóch trzecich, a to skutkiem stanowiska, zajętego przez większą część klubu Hohenwarta.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. maja. Cesarz wyjeżdża 7. b. m. do Lublany.

Wiedeń 4. maja. Znane oświadczenie prezydenta ministrów węg. Banffy'ego przeciwko nuncjuszowi Agliardi'emu wywołało wprawdzie ogromną sensację, tem większą za to wywołuje komunikat *Pol. Correspondenz*, według którego zdaje się wynikać, iż Banffy minął się z prawdą.

Pol. Corr. pisze: „Forma i treść odpowiedzi, jaką udzielił min. Banffy na interpelację w sprawie podróży nuncjusza Agliardiego po Węgrzech, zaskoczyła jak wszystkich tak też i ministerstwo spraw zagranicznych. Pewne zdziwienie wywołała ta okoliczność, że w kilku rzeczowych punktach oświadczenie Banffy'ego nie jest zgodnem z rzeczywistością i z zapatrywaniami ministerstwa spraw zagranicznych. Tyczy się to tak samo konkluzyj jak i motywowania oświadczenia ministerjalnego. Nie wiadomo również, skąd Banffy otrzymał upoważnienie do przemawiania w tak stanowczy sposób, iż „wspólny minister spraw zagranicznych zajął to samo stanowisko, jakie zajmuje rząd węgierski". Żadnych paktów co do tego nie zawierano, jak również nie układano się co do poufnych uwag, które miały być zrobione w Watykanie z powodu postępowania nuncjusza. To właściwie powinno było zależeć od danych — których minister spraw zagranicznych dotąd nie posiada — a które mogłyby dowieść faktu, iż nuncjusz mięszał się w sprawy wewnętrzne Węgier.

Jeżeli więc Banffy w sejmie węgierskim twierdził, że poczyniono uwagi Watykanowi, to świadczy to tylko o jego nieobznaniu się ze stosunkami i sprawami dyplomatycznemi — co też zapewne jest powodem, iż prezydent ministrów na własną odpowiedzialność i bez względu na przyjaźnie węzły, łączące nas ze stolicą św. Piotra, wydał jakby okrzyk wojenny w sejmie. Ta odpowiedź na interpelację może doprowadzić do dalszych oświadczeń i konsekwencyj."

Ten komunikat *Polit. Corresp.* podziałał, jak bomba.

Wprawdzie wczorajsza *Vaterland* wyraziła wątpliwość co do autentyczności przemówień Banffy'ego i radziła oczekiwać urzędowego brzmienia odpowiedzi, została jednak przez pisma wiedeńskie prawie wyśmianą, gdy o godzinie 6. wieczorem nakazał się komunikat *Polit. Corresp.*

W kołach politycznych sądzą, że jeżeli Banffy nie mówił wprost nieprawdy, to jednakowoż ogłosił publicznie poufne wiadomości urzędu spraw zagranicznych i przesadził w określeniu sytuacji.

Jak mówią — Banffy przyjeżdża dzisiaj do Wiednia, aby wręczyć cesarzowi podanie o dymisję. Z drugiej strony, w Budapeszcie żądają satysfakcji i przeprosin Kalnoky'ego.

Budapeszt 4. maja. *Pester Lloyd* nazywa *dementi* Kalnoky'ego w *Pol. Corr.* napaścią nietaktowną na Banffy'ego, lecz także na naród węgierski. Za to musi być dana satysfakcja.

Do tegoż pisma donoszą z Wiednia, że Kalnoky wręczył wczoraj cesarzowi swoją dymisję.

Banffy — pisze *Pester Lloyd* — otrzymał na swój list do Kalnoky'ego odpowiedź, że i on (Kalnoky) uważa wystąpienie nuncjusza za nietaktowne i jeżeli wmięszanie się Agliardi'ego w wewnętrzne sprawy Węgier rzeczywiście nastąpiło, wówczas dopuszczalnem jest napiętnowanie tego. — Po tej odpowiedzi nastąpiło oświadczenie Banffy'ego w parlamencie.

Rzym 4. maja. Ambasador Revertera konferował wczoraj z kardynałem Rampollą w sprawie oświadczenia Banffy'ego. Kurja jest zdania, że nuncjusz Agliardi zbłądził co najwyżej pod względem formy i sądzi, że będzie on mógł pozostać nadal na swem stanowisku we Wiedniu.

Londyn 4. maja. Japonja przedłożyła projekt kompromisu, według którego, w miejsce Mandżurji, ma otrzymać inne terytorja, obstaje jednak przy zatrzymaniu dla siebie Port Arthur.

Wiedeń 4. maja Krajowy inspektor szkolny Ludmił German otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń 4 maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 400·87, węg. kredyty 462·50, anglosy 171·75, laenderbanki 283·50, sztacbany 427·87, lombardy 105·—, elbothale 291·—, tytoniowe 139·50, alpiny 85·—, renta majowa 101·50, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·25, los turecki 83·50, uniony 329·50.

Berlin 4. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 246·75 (401·40), lombardy 44·25 (105·43). węg. renta złota 102·75 (123·43), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 3 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 334·— (401·79), lombardy 89·— (105·42). renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 4. maja. *Fremdenblatt* omawiając artykuł *Polit. Corresp.*, w sprawie deklaracji Banffy'ego, sądzi, że w tej sprawie jest jeszcze wiele punktów niewyjaśnionych i dlatego nie można sobie wytworzyć objektywnego sądu. W każdym razie zdaniem *Fremdenblattu* to nie ulega wątpliwości, że ministerstwo spraw zagranicznych było skłonne przedsięwziąć w tej sprawie jakąś akcję wobec kurji rzymskiej, ale miało na myśli akcję poufną. Tymczasem oświadczenie Banffy'ego, złożone w sejmie, dało całej sprawie wielki rozgłos i stworzyło trudną sytuację wobec stolicy apostolskiej. Przez to jest dalsza akcja w tej niewątpliwie bardzo ważnej sprawie wielce utrudnioną, a nawet skompromitowana, nad czem szczerze ubolewać należy. W każym razie zdaje się, że nastąpią dalsze szczegółowe wyjaśnienia w tej kwestji, ale mogą one nastąpić tylko w sejmie węgierskim, gdyż minister spraw zagranicznych nie ma ku temu kompetentnego forum, bo obecnie nie urzędują delegacje.

Wiedeń 4. maja. *Fremdenblatt* donosi, że minister spraw zewnętrznych br. Kalnoky jeszcze w dniu 2. bm. podał się do dymisji.

Ostry ton sprostowania zamieszczonego przez *Polit. Corresp.*, miał być inspirowanym z najwyższego miejsca

Słychać, że prezydent węgierskiego gabinetu br. Banffy nie będzie przez cesarza wcale przyjętym.

Powołany zaś został do cesarza ban Kroacji hr. Khuen-Hedervary.

Budapeszt 4. maja. Dzienniki tutejsze donoszą, że Banffy nie został wezwany do Wiednia, lecz pojechał tam z własnej inicjatywy, porozumiawszy się poprzednio z kolegami i z wybitnymi członkami stronnictwa liberalnego, a pojechał dlatego, ażeby porozumieć się z ministrem spraw zagranicznych co do sytuacji, stworzonej wczorajszym komunikatem *Politische Correspondenz*, a ewentualnie przedstawić całą sprawę cesarzowi. Zarazem dodają dzienniki, że gdyby Banffy nie otrzymał satysfakcji, wówczas dymisja całego gabinetu węgierskiego jest nieunikniona.

Budapeszt 4. maja. Wszystkie dzienniki omawiają sytuację. Ton ich jest bardzo rozdrażniony. Jedne żądają dymisji Banffy'ego, inne dymisji Kalnoky'ego.

Pester Lloyd sądzi, że prawdopodobną jest kryzis podwójna, ale zarazem dodaje, że nie jest zupełnie wykluczona możliwość załatwienia tego nieporozumienia, przyczem podnosi, że chociaż kryzis osobista załatwiona zostanie, pozostanie zawsze jeszcze różnica rzeczowa, która w porozumieniu ze stronnictwem liberalnem nie da się załatwić inaczej, jak tylko na podstawie tak życzliwie przyjętej deklaracji Banffy'ego.

Organ rządowy *Nemzet* zachowuje się wyczekująco.

Hr. Apponyi wniesie w tej sprawie interpelację na dzisiejszem posiedzeniu sejmu.

Budapeszt 4. maja. Komisja izby magnatów uchwaliła wytrwać na stanowisko zajętem poprzednio w sprawie zwróconych jej ponownie przez izbę niższą dwóch przedłożeń kościelno-politycznych.

Londyn 4. maja. Do *Timesa* donoszą z Szangaju, że cesarz chiński ratyfikował traktat pokojowy zawarty z Japonją.

Izba niższa 193 głosami przeciw 12 odrzuciła wniosek Morton'a o zasystowanie dalszej wypłaty ks. Koburskiemu apanaży 10.000 funtów szterlingów. Minister Harcourt zwalczał ten wniosek zarówno z dynastycznego, jak i z parlamentarnego stanowiska, a izba bardzo życzliwie przyjęła jego mowę.

Budapeszt 4. maja. W ciągu debaty nad przedłożeniem o budowie kolei wicynalnych, oświadczył minister handlu, że rokowania, co do upaństwowienia kolei południowej nie zostały zerwane, tylko prowadzone będą w cokolwiek powolniejszem tempie. W każdym razie potrzeba będzie zawrzeć jakąś ugodę, ażeby pozbyć się anormalnych taryf kolei południowej.

Berlin 4. maja. Drugie czytanie przedłożenia antiprzewrotowego odbędzie się w parlamencie niemieckim w dniu 7. maja. Członkowie partji konserwatywnej uchwalili odrzucić projekt komisji, a starać się o restytucję w pełnym parlamencie pierwotnego projektu rządowego.

Berlin 4. maja. *Berliner Correspondenz* donosi, że sfery kompetentne przyszły do przekonania, iż w interesie rolnictwa nie można zakazywać robotnikom z Rosji i z Galicji przybywać do Niemiec i najmować się do przemijających robót w polu i w zakładach przemysłowych. Dlatego też dano naczelnym prezesom prowincji upoważnienie dopuszczać takich robotników do przemijających zajęć przy rolnictwie i przemyśle.

Kolonja 4. maja. *Köln. Ztg* otrzymuje z Sofji doniesienie, że w Macedonji wykryto szeroko rozgałęzione i dobrze przygotowane powstanie chrześcjan przeciw Turkom. Wskutek tego uwięziono wiele osób w Prilepie, Ochrydzie i innych miejscowościach. Pomiędzy uwięzionymi znajdują się także Bułgarzy. przybyli z księstwa bułgarskiego. Centralny komitet maceński zaprzecza, jakoby pomiędzy nim, a uwięzionymi, istniały jakie stosunki.

Nisz 4. maja. Ustawa o nowej pożyczce napotyka w komisji na gwałtowny opór. Z tego powodu podał się do dymisji minister finansów Wukasin Petrowicz. Król przyjął dymisję i powierzył prowizoryczne kierownictwo ministerstwa finansów ministrowi robót publicznych Zdrawkowiczowi. — Skupczyna zamkniętą zostanie we wtorek i tegoż dnia wróci król do Belgradu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 maja 1895

HOTEL ŻORZA L Szawłowski z Przewłoki W Postruski z Wojniłowa Dr. H. Feinfeld z Krakowa J. Held, G. Pacher z Wiednia. G. Ehrler z Monasterzysk.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.